

HIGIENA ŻYWNOŚCI ZWIERZĘCEGO POCHODZENIA

WŁADYSŁAW LUTYNSKI
Warszawa

Odpowiedzialność cywilna zakładu weterynarii za szkody powstałe w wyniku zachorowania ludzi na włośnicę. Cz. II.

Wymiar i sposób oceny szkód oraz wysokość odszkodowań przy zachorowaniach ludzi na włośnicę

Podstawowym warunkiem odpowiedzialności za spowodowane szkody jest faktyczne jej zaistnienie. W szczególności w takich przypadkach o zasadności roszczeń z tego tytułu może być mowa, jeżeli osoby występujące z powództwami istotnie zachorowały na włośnicę, a skutki stanowiące przesłanki do odszkodowania były wywołane tą chorobą. W S. w okresie masowej epidemii włośnicy u prawie 100 osób, które zgłosiły się z objawami włośnicy, chorobę wykluczono, a ponadto lekarze, a nawet komisje lekarskie stwierdzały włośnicę mimo, że według opinii powołanego później przez Sąd biegłego nie miało to dostatecznych podstaw w stanie faktycznym i dokumentacji chorobowej. Mogło to się zdarzyć ze względu na brak w pierwszym okresie epidemii odpowiedniego doświadczenia organów służby zdrowia w S. i dość znaczny rozmiar epidemii. Jeden z powodów zaskoczony opinią biegłego sądowego, w której wykluczył u niego włośnicę, w piśmie procesowym m. in. bezpodstawnie skarżył się, że w związku z poprzednim rozpoznaniem włośnicy zastanawia się, czy w przychodni lekarskiej, w której takie rozpoznanie postawiono, nie pracują przypadkiem szewcy lub krawcy.

W jednym z wyroków Sąd Najwyższy uznał za prawidłową ocenę wydaną przez biegłego, że w pierwszym okresie epidemii rozpoznanie włośnicy przez różne zespoły służby zdrowia opierało się na skargach powoda, nie zaś na wynikach obiektywnych badań laboratoryjnych, które przeprowadzone w późniejszym okresie wykluczyły włośnicę. Jeden z powodów w rozmowie z psychiatrą przyznał nawet, że zależy mu na tym, aby badanie w kierunku włośnicy wypadło pozytywnie, w celu rozstrzygnięcia na swoją korzyść sprawy roszczeniowej. Inny powód, u którego również biegły powołany przez Sąd wykluczył włośnicę, twierdził nawet, że niewątpliwie zachorował po spożyciu w restauracji befsztyka tatarskiego z mięsa wołowego, co oczywiście jeszcze bardziej

przekreśliło jego szanse uzyskania odszkodowania. Według opinii biegłego, opracowanych na wniosek Sądu Wojewódzkiego, w epidemii w S. czasu trwania włośnicy z objawami klinicznymi nie można uznać za równy czasowi udzielonych w związku z tym zwolnień lekarskich.

W świetle tych sytuacji było zrozumiałe, że w każdej sprawie o odszkodowanie z powodu zachorowania na włośnicę Sąd Wojewódzki w S. wydawał postanowienie o dopuszczeniu do wodu z opinii biegłego lekarza specjalisty z Kliniki Chorób Pasożytniczych Akademii Medycznej w celu ustalenia, czy i kiedy powód zachorował na włośnicę, jak długo trwała choroba, czy wywołane nią cierpienia były znaczne i jak długo trwały, czy i jak długo powód był niezdolny do pracy wskutek włośnicy, czy i jakie następstwa choroba pozostawia oraz czy istnieje obawa pogorszenia się stanu zdrowia powoda w przyszłości. W procesie w S. było regułą, że osoby, które występowały z powództwem, kierowano do wspomnianej Kliniki Akademii Medycznej w celu obserwacji i przeprowadzenia badań. Jeżeli osoby te odmówiły poddania się tym badaniom, a w czasie poprzedniego pobytu w szpitalu lub leczenia ambulatoryjnego nie przeprowadzono u nich badania parazytologicznego i histologicznego, wycinka mięśnia, badania immunoserologicznego, immunofluorescencji ewentualnie także elektromiograficznego, które umożliwiłyby w drodze opinii biegłych — lekarzy specjalistów ustalić, czy powodowie istotnie chorowali na włośnicę, sąd oddalał powództwa uznając, że nie udowodniły one twierdzenia, że z winy pozwanego zachorowali na włośnicę.

W wyrokach oddalających takie powództwa Sąd stał na stanowisku, że badania specjalistyczne wykluczają niekiedy włośnicę u osób, które na tę chorobę były leczone w przychodniach i szpitalach i że bez opinii biegłego w takich sprawach brak możliwości poczynienia ustaleń, iż powodowie istotnie chorowali na włośnicę.

Przy ocenie wyników badań biegły zwracał szczególną uwagę na badanie wycinka mięśnia, na zachowanie się granulocytów kwaso-

chlonych, których poziom przy włośnicy nawet w poronnych i bezobjawowych zakażeniach jest podwyższony, a u powodów, którzy nie chorowali na tę chorobę, mimo wielokrotnych badań w różnych okresach, poziom ten nie odbiegał od normy (*aneozynofilia*).

U kilku powodów, którzy poddali się badaniom, badanie parazytologiczne wycinka mięśnia naramiennego lewego (wagi stu kilkudziesięciu do dwustu kilkudziesięciu mg) nie wykazało obecności włośnia krętego, nie wykazało tego też badanie histopatologiczne skrawków mięśnia, a w obrazie histopatologicznym nie stwierdzono nawet pośrednich zmian charakterystycznych dla inwazji *Trichinella spiralis*. U tych powodów także badanie immunoserologiczne, jak odczyn hemaglutynacji biernej i immunofluorescencji pośredniej, były ujemne, a badanie elektromiograficzne, a nawet konsultacje okulistyczne i neurologiczne, nie wykazały uchwytnych zmian i odchyłeń, co dało biegłemu podstawy do konkluzji, że dany powód w ogóle nie chorował na włośnicę. W przypadku takich opinii niektórzy powodowie cofali pozew, w związku z czym postępowanie we wniesionych przez nich sprawach na mocy postanowień Sądu Wojewódzkiego ulegało umorzeniu.

W sprawach z ogniska w S., w których powodom przyznawano odszkodowanie, włośnicę stwierdzano z reguły po przeprowadzeniu badań kontrolnych w Klinice Chorób Pasożytniczych Akademii Medycznej, a tylko w dwóch wypadkach na dziesięć na podstawie samej oceny dokumentacji przebiegu choroby. W jednym tylko wypadku na dziesięć w badanym wycinku mięśnia naramiennego lewego została stwierdzona jedna larwa włośni (odpowiednik 4 larw na gram tkanki mięśniowej), a w pozostałych wypadkach podstawą do stwierdzenia włośnicy były zmiany pośrednie, a w szczególności eozynofilia (w 7 przypadkach na 10 była nieznaczna, a w jednym wysoka), zmiany histologiczne w wycinku mięśnia, dodatnie wyniki badań serologicznych. We wszystkich dziesięciu przypadkach biegły oceniał, że powodowie przebyli włośnicę o bardzo niskiej, niskiej lub raczej niskiej intensywności inwazji, przebieg choroby był lekki, a cierpienia małe, niewielkie bądź raczej małe, czas trwania choroby — kilka tygodni, czasem około 3 miesięcy z zaznaczeniem, że po tym czasie powodowie byli zdolni do pracy. W wyżej opisanych 10 przypadkach 5 powodów uzyskało zwolnienie od pracy z powodu włośnicy na okres od 6—10 miesięcy. W żadnym z tych przypadków biegły nie stwierdził trwałych następstw włośnicy, ani przesłanek do inwalidztwa z tego tytułu. W kilku natomiast przypadkach, w których początkowo komisje lekarskie uznawały inwalidztwo, biegły wiązał to z innymi schorzeniami (reumatyzm pozostawowy itp.). Zdaniem biegłego, wyrażonym w kilku opiniach, włośnica nawet przy dużej in-

wazji i ciężkim przebiegu klinicznym z reguły kończy się wyleczeniem bez trwałych następstw i jedynie w pojedynczych wypadkach mogą nastąpić powikłania z możliwością zejścia śmiertelnego.

W jednej ze spraw w ognisku w W. dopuszczono dowód z opinii biegłego lekarza specjalisty chorób wewnętrznych, który stwierdził u powoda „ślady po zatruciu włośniami” i określił, trwały stopień inwalidztwa z tego powodu na 10%, m. in. przez to, że włośnica spowodowała bóle mięśni przepony i upośledzenie działalności płuc, co stanowi wyjątek od zasady, że włośnica na ogół trwałych śladów nie pozostawia.

W związku z zachorowaniem na włośnicę powodowie z reguły występowali przede wszystkim o zadośćuczynienie pieniężne za doznaną krzywdą. Podstawą do takiego zadośćuczynienia jest przepis art. 445 § 1 w związku z art. 444 k.c. Zgodnie z tym przepisem w przypadku czynu niedozwolonego, w wyniku którego pozostało uszkodzenie ciała lub rozstrój zdrowia sąd może przyznać poszkodowanemu odpowiednią sumę celem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę. W niektórych tylko wypadkach zachorowań na włośnicę poszkodowani niezależnie od zadośćuczynienia pieniężnego występowali także o odpowiednie odszkodowanie. Stosownie bowiem do przepisu art. 444 k.c. w razie uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia naprawienie szkody obejmuje wszelkie wyniki z tego powodu koszty, w tym także ewentualne koszty leczenia, przygotowania powoda do innego zawodu, renty, a zgodnie z art. 361 § 2 tego kodeksu, naprawienie szkody może też obejmować straty, jakie poszkodowany poniósł oraz korzyści, które mógłby osiągnąć, gdyby szkody nie wyrządzono.

Jeden z powodów z ogniska S. podawał w pozwie, że w związku z włośnicą szybko się męczy, co uniemożliwia mu normalne życie i że w wyniku stosowania leków przeciw tej chorobie uległa deformacji jego sylwetka, gdyż przybrał na wadze 22 kg. Spowodowało to trudności w zakupie gotowej odzieży, w związku z czym jest zmuszony do korzystania z usług krawieckich, co znacznie zwiększyło jego wydatki. Fakt ten zresztą był dla niego podstawą do ustalenia roszczeń w kwocie 120 tys. zł. U tego powoda biegły sądowy nie stwierdził w ogóle przebytej włośnicy. W pozwie z 1960 r. powód, który miał ulec zakażeniu włośniami po spożyciu metki w nie opisanym tu ognisku w Z., z tytułu krzywdy (pod rządem obowiązujących w tym okresie przepisów: z tytułu cierpienia i krzywdy moralnej) żądał zadośćuczynienia pieniężnego, gdyż „mimo młodego wieku (26 lat) prawie zupełnie utracił zdolność utrzymywania stosunków cielesnych, co nie pozostaje bez wpływu na życie małżeńskie, a „zważywszy, że tego rodzaju choroba pozostaje w organizmie ludzkim na stałe,

policza powód 19 180 zł". Ponadto jako odszkodowanie powód żądał zwrotu kosztów zaleconego przez lekarza dożywiania się miodem i cukrem trzcinowym kupowanym w sklepach komisowych.

Według poglądów poszkodowanych wysokość szkody, jakie ponieśli oni w wyniku zachorowania na włośnicę, była znacznie wyższa niż ta, jaka w trakcie procesu została ustalona. Roszczenia powodów z ogniska w S. wynosiły w większości kwotę po kilkadziesiąt tysięcy zł (najwyższe — później przez Sąd oddalone — 120 tys. zł). Samo zadośćuczynienie pieniężne za krzywdę wyceniali powodowie na kwoty od 20 do 50 tys. zł. W pozwach podkreślano, że przebieg choroby był ciężki, włośnica „zaatakowała serce, wątrobę, woreczek żółciowy, głowę”, cierpienia były silne i długotrwałe, chorzy przez długie okresy przebywali na zwolnieniu lekarskim, a niektórzy byli hospitalizowani, po przebytej włośnicy stwierdzono u niektórych chorych zespół neurasteniczny z objawami miopatycznymi. W kilku wypadkach występowało o zasądzenie renty wyrównawczej oraz ustalenie przez Sąd, że pozwany odpowiada za dalsze, mogące wystąpić w przyszłości skutki zachorowania na włośnicę.

Z wyroków Sądu Wojewódzkiego i Sądu Najwyższego w sprawach z ogniska w S. wyraźnie wynika, że w przypadku zachorowania na włośnicę w rozmiarach i okolicznościach ustalonych w trakcie procesów sądowych, a w szczególności na podstawie opinii biegłego, poszkodowanym przede wszystkim przyznaje się zadośćuczynienie pieniężne za doznaną krzywdę. W uzasadnieniach do tych wyroków podkreślono, że w orzecznictwie sądowym wykształciły się kryteria, według których przyznawane jest to zadośćuczynienie, a podstawowe znaczenie przypisywane jest rozmiarowi szkody niemajątkowej. W rachubę bierze się tu takie czynniki, jak okres i przebieg choroby, stopień cierpienia fizycznych i psychicznych, ich intensywność i długotrwałość, czy choroba wymagała hospitalizacji, następstwa choroby. Ponadto w tych sprawach za ważne zostały uznane takie momenty, jak nasilenie winy sprawcy, stosunki majątkowe stron, wysokość już otrzymanego, polubownego odszkodowania z Urzędu Miasta itp. Kwota zadośćuczynienia powinna być umiarkowana, utrzymana w rozsądnych granicach, odpowiadając ich aktualnym warunkom i przeciętnej stopie życiowej społeczeństwa. W uzasadnieniu do jednego z wyroków Sądu Najwyższego zostało ponadto zaznaczone, że dla określenia należnego powodowi odszkodowania w związku z przejściwym uszczerbkiem na zdrowiu nie mogły być obojętne przeżycia psychiczne, jakie wiązały się z obawą o wyniki licznych badań, którym powód został poddany, jak i fakt pobrania wycinka mięśnia dla tych celów, co również było związane z bolesnym przeżyciem.

Spośród dziesięciu osób, na rzecz których Sąd Wojewódzki w S. zasądził od WZWet. określone sumy pieniężne, siedmiu osobom przyznano wyłącznie zadośćuczynienie pieniężne w kwocie po 10 tys. zł., a tylko trzem osobom zostało ponadto przyznane odszkodowanie w wysokości po 20, 24 oraz 27 tys. zł. Były to odszkodowania za utratę zarobku nieubezpieczonego ajenta, bądź za udokumentowaną zaświadczeniem z zakładu pracy różnicę w zarobkach przed i po zachorowaniu z porównaniem zarobków innego pracownika, zatrudnionego na analogicznym stanowisku w czasie choroby powoda. W sprawie kilku roszczeń o odszkodowanie Sąd Wojewódzki zajął stanowisko, że jeżeli powód otrzymał w czasie zwolnienia lekarskiego wynagrodzenie lub zasiłek chorobowy w wysokości wynagrodzenia, jakie osiągnął przed zachorowaniem na włośnicę, to brak podstaw do odszkodowania z tego tytułu, czy później renty wyrównawczej.

W kilku wypadkach WZWet. w rewizji od wyroków Sądu Wojewódzkiego podniósł, że okres trwania włośnicy był krótszy niż to wynikało z dokumentów przedstawionych przez powodów, wg których wyniósł on od 6 do 10 miesięcy. W związku z tym WZWet. wniósł o obniżenie wysokości odszkodowania, gdyż w tej sytuacji okres różnicy w zarobkach otrzymywanych przed i po chorobie uległby skróceniu. Sąd Najwyższy uznał, że w opinii biegłego wynika, że objawy włośnicy ustępują najczęściej po 3 miesiącach i z reguły nie występują dłużej niż 1/2 roku, a tylko wyjątkowo choroba może trwać do roku. Jednakże Sąd ten przyjął, że w konkretnym wypadku okres tej choroby wynika z zapisów dokonanych w legitymacji ubezpieczeniowej oraz dokumentacji lekarskiej. Dokumenty te jako mające charakter dokumentacji urzędowej stanowią dowód tego, co w nich zostało zaświadczone (art. 244 § 1 kpc.), a strona pozwana nie zaprzeczyła ich prawidłowości. Jeden z powodów złożył rewizję od wyroku Sądu Wojewódzkiego do Sądu Najwyższego wnosząc o jego zmianę przez zasądzenie renty wyrównawczej. Sąd Najwyższy zważył, że według ustaleń Sądu Wojewódzkiego powód przebył włośnicę o bardzo niskiej intensywności inwazji, włośnica nie pozostawiła u niego żadnych trwałych następstw (powód był już przedtem chory), a zaliczenie powoda do III grupy inwalidów stosownie do opinii biegłego nie miało związku z włośnicą.

W sprawie z ogniska w W. zadośćuczynienie pieniężne zostało przyznane w kwocie 15 tys. zł, jako, zdaniem Sądu, proporcjonalne do doznanych krzywd, a ponadto tytułem zwrotu podniesionych dodatkowych wydatków (dożywianie się — 30 zł dziennie × 6 tygodni, pomoc osoby trzeciej — 1200 zł, dojazd syna powoda do szpitala taksówkami — 500 zł) zasądzono odszkodowanie w wysokości 5 tys. zł.

W sprawie z ogniska w P. (1960 r.) wysokość przeciętnego odszkodowania wyniosła 7 tys. zł., a najwyższego odszkodowania dla powoda, którego żona zmarła w szpitalu po zachorowaniu na włośnicę — 25 tys. zł.

O ile zadośćuczynienie pieniężne za doznaną krzywdę z ogniska w S. zostało zasądzone przez Sąd na rzecz wszystkich powodów, którzy zachorowali na włośnicę, a odszkodowanie tylko w niektórych przypadkach, to w procesach tych Sąd w oparciu o opinię biegłego, oddalił wszystkie roszczenia dotyczące przyznania renty z powodu włośnicy bądź ustalenia odpowiedzialności pozwanego w przyszłości. W uzasadnieniach od kilku wyroków Sąd Wojewódzki stwierdził, że jeżeli istotnie istniały dolegliwości powodów i niezdolność do pracy występujące po 3 miesiącach od zachorowania, to musiały one mieć związek nie z włośnicą, a ze schorzeniami, na które powodowie cierpieli na wiele lat przed zachorowaniem na tę chorobę. Ustosunkowując się jednak do problemu wysokości odszkodowania z tytułu zmniejszonych zarobków w innym wyroku, Sąd Wojewódzki uznał, że lekarze mieli podstawę do wiązania z włośnicą niezdolności do pracy przez okres nawet 10 miesięcy, bo biegły ogólnie taką ewentualność dopuszczał.

Sąd Wojewódzki w W. natomiast w uzasadnieniu uznał, że powód był już inwalidą przed zachorowaniem na włośnicę, ale stan jego zdrowia w wyniku przebycia tej choroby pogorszył się. Stwierdzenie to jednak dotyczące następstw zachorowania stanowiło tylko motywację wysokości zadośćuczynienia pieniężnego.

Związek przyczynowy między szkodą a działaniem wojewódzkiego zakładu weterynarii

W uzasadnieniu do kilku wyroków Sądu Wojewódzkiego w S. zostało stwierdzone, że związek przyczynowy między niewykryciem włośni w badaniach przez pracowników WZWet. mięsie świń, a zachorowaniem powodów jest niewątpliwy i nie wymaga bliższego uzasadnienia. W ogromnej jednak większości przypadków związek ten może być tylko pozorny ze względu na szereg ogniw uczestniczących w przygotowaniu produktu finalnego, który wywołał zachorowanie ludzi. Tymi potencjalnymi sprawcami szkody może przecież być, licząc od końca, w szczególności: zakład gastronomiczny, sklep mięsny lub osoba fizyczna, która mięso sprzedała, producent wędlin, zakład mięsny, inna instytucja (np. gospodarstwo uspołecznione) lub hodowca indywidualny, którzy dokonali uboju świń, wreszcie WZWet, którego pracownicy przeprowadzali badanie mięsa na włośnicę.

Większość tych ogniw są to odrębne, często położone w odległych miejscowościach jednostki organizacyjne, co dodatkowo komplikuje sprawę przez możliwość włączenia się do tego łańcucha różnych osób, m. in. w fazie transportu. Takie nieprzewidziane włączenia się mogą wy-

stać szczególnie w wyniku nieuczciwości pracowników zatrudnionych w produkcji lub obrocie mięsem, czemu w niektórych okresach mogą sprzyjać takie czynniki, jak zbyt niska podaż artykułów mięsnych, relacje ekonomiczne występujące na skutek dysproporcji w cenach żywcia i wyrobów mięsnych itp. Ustalenie związku przyczynowego byłoby ponadto łatwiejsze, gdyby w mięsie czy wędlinie będących źródłem szkody można było już po zachorowaniu ludzi wykryć włośnicę. W praktyce zdarza się to jednak rzadko. Na ogół artykuły mięsne rozsprzedawane są obecnie w ogromnej większości w ciągu jednego do dwóch dni od momentu przywiezienia do sklepu, obowiązujące przepisy nie przewidują przechowywania próbek tych artykułów (poza wyjątkowymi przypadkami) i w tej sytuacji po stwierdzeniu wystąpienia włośnicy u ludzi państwowy inspektor sanitarny tylko na przypuszczeniu opiera swój pogląd, że określone mięso było sprawcą tej choroby.

Niewątpliwie łatwiej uchwycić bezpośrednie źródło włośnicy u ludzi w ogniskach rodzinnych, w których właśnie często po dokonaniu uboju domowego wyprodukowane mięso i wyroby mięsne są spożywane przez dłuższy przeciąg czasu. W związku jednak z obecną relacją cen klasyczne uboje domowe są obecnie rzadsze niż dawniej. Przy masowych epidemiach do wyjątków należy znalezienie włośni w mięsie, jak to było w 1955 r., kiedy w kielbasie wyprodukowanej z mięsa dzika stwierdzono włośnicę. Kielbasa ta spowodowała zachorowanie około 300 osób (4). W tej sytuacji konieczne jest w praktyce rozważenie różnych okoliczności, żeby móc domniemywać, że między zachorowaniem ludzi na włośnicę, a działalnością WZWet. jest ścisły związek przyczynowy. Spośród omawianych procesów, tylko w procesach z ogniska P., mimo że i tam nie było bezpośredniego dowodu, jakim byłby zakażony włośniami i jeszcze nie spożyty wyrób mięsny, można mówić o niewątpliwym związku przyczynowym między działalnością zakładu weterynarii i jego pracowników, a szkodą, co zostało ustalone w procesie karnym. Ale w procesach cywilnych, w sprawach z tego ogniska zakład weterynarii też prezentował stanowisko, że brak związku przyczynowego między chorobą powodów, a uchybieniami pozwanego. W sprawach z ogniska w S. przesłanek do takiego domniemania tego związku przyczynowego było mniej, a tym bardziej w sprawach z ogniska w W.

W sprawach roszczeń do WZWet. z tytułu szkód spowodowanych zachorowaniem na włośnicę ludzi po spożyciu mięsa lub wyrobów mięsnych związek przyczynowy między działaniem tego zakładu (ewentualnego sprawcy), a skutkiem (zachorowaniem) można, jak się wydaje, domniemywać m. in. wówczas, jeżeli występują jednocześnie następujące dwie okoliczności:

1) poszkodowani spożyli mięso (wyroby mięsne) istotnie pochodzące z określonego źródła, —

sklepu, zakładu gastronomicznego itp., które otrzymało już zakażony surowiec lub gotowy produkt, najczęściej z zakładu mięsnego.

2) zakażone mięso pochodziło z zakładu mięsnego (innego producenta), w którym badanie mięsa przeprowadził personel pozwanego WZWet.

W przypadkach masowych zachorowań ludzi na włośnicę w S. (z reguły były to fakty powszechnie znane w rozumieniu art. 228 § 1 kpc., m. in. dzięki środkom masowego przekazu) samo podanie przez powodów w pozwie, a następnie w zeznaniach, faktu nabycia określonego mięsa w określonym czasie i w sklepie, w którym sprzedawano zakażone mięso, Sąd Wojewódzki uznawał za wiarygodne i wiązał nabycie, a następnie spożycie tego mięsa z zachorowaniem i jego skutkami. W sprawie ogniska w W. fakt nabycia zakażonej wędliny w określonym sklepie był udowodniony przez powoda na podstawie zeznań świadków, ale zachorowania w tym ognisku nie miały charakteru masowego i w tym wypadku powód nie mógł tu korzystać z dobrodziejstwa przewidzianego w § 228 § 1 kpc. domniemania.

Znacznie bardziej skomplikowane jest udowodnienie, że zakażone mięso pochodzi z zakładu mięsnego, w którym badanie mięsa przeprowadza personel weterynaryjny pozwanego WZWet. W sprawach cywilnych w S. pozwany WZWet. konsekwentnie, zarówno na etapie pierwszej, jak i drugiej instancji, stał na stanowisku, że jego personel weterynaryjny przeprowadzał badanie nie wszystkiego, a tylko części mięsa, które mogło spowodować zachorowanie ludzi. Zdaniem tego WZWet. do produkcji zakażonych wędlin było bowiem używane także mięso nie badane przez pracowników tego zakładu, pochodzące z przerzutów z innych województw bądź importowane.

Ponadto WZWet. wysunął tezę, że nie można wykluczyć, iż w fazie obrotu lub transportu do wędlin z mięsa badanego zostały dołączone wędliny z mięsa nie badanego, pochodzącego ze świń poddanych nielegalnemu ubojowi, a o ochronę interesów konsumentów powinien w tym zakresie zadbać producent. W piśmie procesowym WZWet. zaprzeczał, aby kiedykolwiek pracownicy pozwanego WZWet. zezwolili na wprowadzenie lub dopuścili do wprowadzenia do produkcji bądź obrotu mięso wieprzowe nie badane lub zawierające larwy włośni. WZWet. przedstawił też odpowiednio dowody, a w szczególności świadectwa badania mięsa przez inne zakłady weterynarii, a biegły powołany na jego wniosek również stwierdził, że w sprawach zachorowań ludzi w S. nie można wykluczyć ewentualnego nabywania mięsa lub wyrobów mięsnych z innych źródeł, niż miejscowe zakłady mięsne, w tym również ze źródeł nielegalnych. Po zbadaniu przedłożonych świadectw i

innych danych, przesłuchaniu świadków itp. Sąd Wojewódzki w S. stanął jednak na stanowisku, że producent zakażonych wyrobów mięsnych produkował je wyłącznie z mięsa pochodzącego z zakładu, w którym badanie mięsa przeprowadzał personel pozwanego. Sąd Najwyższy, który rozpatrywał sprawę w wyniku rewizji pozwanego kwestionującej m. in. to ustalenie, orzekł, że jeżeli się nawet uwzględni, iż pewna ilość mięsa — surowa do produkcji wędlin — pochodziła z innych zakładów mięsnych, to ilość ta była minimalna w porównaniu z mięsem miejscowym (ok. 10%), w związku z czym istnieje małe prawdopodobieństwo, aby mięso z larwami włośni pochodziło z uboju świń dokonanego poza Zakładem Mięsnym w S. W jednym z wyroków Sąd Najwyższy stanął nawet w uzasadnieniu na stanowisku, że gdyby nawet mięso zakażone włośniami pochodziło z uboju dokonanego na terenie innych województw, to fakt ten nie dawałby podstawy do wyłączenia odpowiedzialności Skarbu Państwa, gdyż miałyby to tylko wskazywać na winę pracowników innego zakładu weterynarii, niż zakład pozwany, co wiązałoby się z reprezentacją Skarbu Państwa w tym procesie przez inną jednostkę organizacyjną.

Poza tym, zdaniem tego Sądu znaczna liczba zachorowań na włośnicę w tym okresie właśnie w S. i brak jakichkolwiek danych wskazujących, aby w tym samym czasie miały miejsce przypadki zachorowań na włośnicę w innych województwach, stanowią przesłankę do poczynienia na podstawie domniemania faktycznego ustalenia, że zakażone mięso pochodziło z miejscowych Zakładów Mięsnych. W uzasadnieniu do innego wyroku Sąd Najwyższy uznał za zbyt ciężkie poszukiwanie innych dostawców mięsa, jeżeli badanie mięsa przez funkcjonariuszy pozwanego było niedbałe i w wyniku eksperymentu ustalono, że nie umieją oni rozpoznać włośni. Powyższe okoliczności dały też Sądowi Wojewódzkiemu w S. podstawę do wysunięcia poglądu, że posłużenie się domniemaniem faktycznym zmienia rozkład ciężaru dowodu i nakłada na pozwanego WZWet. obowiązek wykazania, że sztuka dotknięta inwazją włośnicy pochodziła z innego źródła, a zakład ten takiego dowodu nie przedstawił, a za taki dowód nie można uznać świadectw dostawy mięsa z innych województw.

W sprawach wynikłych na skutek zachorowań w W. Sąd też stanął na stanowisku że wędliny będące źródłem zachorowań ludzi na włośnicę pochodziły z miejscowych Zakładów Mięsnych, chociaż w postępowaniu karnym podstawą do umorzenia śledztwa był m. in. fakt dostawy surowca do wyrobu wędlin z innych terenów. Możliwość pochodzenia mięsa z zewnątrz lub z nielegalnego uboju była również brana pod uwagę w procesie w P. m. in. w wyniku

ustalenia, że w zakładach, które wyprodukowały zakażone wyroby mięsne, wykryto pewną superatę mięsa. Ta ewentualność została jednak przez Sąd odrzucona już w procesie karnym, gdyż w miejscowości, skąd sprowadzono mięso,

nie było żadnych zachorowań, a na wprowadzenie mięsa z nielegalnego uboju brak dowodów.

c.d.n.

Adres autora: doc. dr Władysław Lutyński, ul. Zeromskiego 25/12, 01-883 Warszawa.

EUGENIUSZ CZERNIAK, JAN SMIECHOWICZ
Ostróda Warszawa

Występowanie włośnicy u świń i dzików na terenie woj. olsztyńskiego

Włośnica (*trichinellosis*) jest wywołana przez larwę włośnia krętego *Trichinella spiralis* s. *Trichina* należącego do nicieni (*Nematoda*), rodziny *Trichinellidae*, rodzaju *Trichinella*. Źródłem zarażenia człowieka jest najczęściej mięso świni, rzadziej dzika, psa, niedźwiedzia i nutrii (7). Epidemie włośnicy związane są ściśle ze sposobem przygotowania potraw z wieprzowiny, przepisami religijnymi (zakaz spożywania wieprzowiny u mahometan i Żydów) oraz przepisami administracyjnymi (przy-
mus badania mięsa).

Z dostępnych danych piśmiennictwa (1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9) można wnosić, że włośnica jest chorobą występującą ciągle jeszcze u ludzi i zwierząt. Według Kozara (4) woj. olsztyńskie należy do zagrożony włośnicą. W niniejszej pracy postanowiono więc przedstawić ekstensywność występowania włośnicy na terenie woj. olsztyńskiego.

Materiał i metody

Materiał do badań stanowiły wyniki urzędowych poubojowych badań świń za lata 1966—74 i dzików 1967—77 przeprowadzonych przez lekarzy WIS w ZMs przemysłu kluczowego, terenowego, bazy zbiorczej „Las”. Ponadto wykorzystano dane statystyczne WSSE w Olsztynie odnośnie do zachorowań na włośnicę u ludzi, które przedstawiono w omówieniu wyników.

Wyniki i omówienie

Wyniki przeprowadzonej analizy ekstensywności włośnicy u świń na terenie woj. olsztyńskiego przedstawia tab. 1. Wynika z niej, że w każdym roku stwierdza się przypadki włośnicy. W analizowanym okresie odsetek stwierdzonych przypadków włośnicy u świń wynosił średnio 0,0045%. Najwyższa ekstensywność inwazji *T. spiralis* osiągnęła szczyt w 1972 r., a następnie wykazywała tendencję spadkową.

Biorąc za podstawę dane przedstawione w tabeli można sądzić o korzystnej sytuacji epizootycznej w woj. olsztyńskim w odniesieniu do włośnicy w porównaniu z latami 1947—1965, kiedy wskaźnik zarażonych świń wynosił 0,0141% na 2 819 989 zbadanych sztuk (4). Konsekwentnie prowadzona akcja zwalczania włośnicy u świń na terenie woj. olsztyńskie-

go jest utrudniona chociażby ze względu na obecność licznych żywicieli tego pasożyta. Procent stwierdzonej włośnicy u świń na terenie woj. olsztyńskiego w porównaniu do innych regionów kraju (1, 3, 6, 7, 9) nie jest zbyt wysoki. Należy tutaj zaznaczyć, że większość zwierząt, u których stwierdzono włośnicę pochodziła z terenu innych województw (białostockie, warszawskie).

Tab. 1. Przypadki włośnicy u świń na terenie woj. olsztyńskiego w latach 1966—74

Rok	Liczba świń	
	zbadanych	zarażonych włośnicą
1966	323 868	15 (0,0046%)
1967	411 550	17 (0,0041%)
1968	374 923	24 (0,0064%)
1969	386 358	30 (0,0077%)
1970	370 666	12 (0,0032%)
1971	445 876	11 (0,0024%)
1972	631 327	69 (0,0109%)
1973	720 019	11 (0,0015%)
1974	797 899	12 (0,0015%)
Razem	4 462 485	201 (0,0045%)

Rozpatrując ekstensywność występowania włośnicy u dzików na terenie woj. olsztyńskiego (tab. 2) można stwierdzić, że najwięcej dzików zarażonych włośnicą było w latach 1969—70. W następnych latach zauważa się tendencję spadkową. Wydaje się jednak, że dzi-

Tab. 2. Przypadki włośnicy u dzików na terenie woj. olsztyńskiego w latach 1967—77

Rok	Liczba dzików	
	zbadanych	zarażonych włośnicą
1967	1 385	0 (0%)
1968	2 092	4 (0,1912%)
1969	2 773	7 (0,2524%)
1970	2 394	7 (0,2923%)
1971	2 491	2 (0,0802%)
1972	2 715	2 (0,0736%)
1973	3 347	2 (0,0597%)
1974	3 755	5 (0,1331%)
1975	4 926	6 (0,1218%)
1976	4 722	1 (0,0211%)
1977	5 104	1 (0,0195%)
Razem	35 704	37 (0,1036%)